ALE SZOPKA!

Ale draka! Teatrzyk „Pigula" przedstawia w formie szopki dramat, który się dzieje w wigilię... klasówki. Wesoła szopka do czytania i odstawienia w każdym miejscu, znajduje się na str. 3.

Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA

Nr 3 (2203) 9 stycznia 1973 r. Cena 50 gr

Biuro Pośrednictwa „Świata Młodych"

KIM ZOSTAĆ?

Specjalnie dla ósmoklasistów

Kim być? Jaki wybrać zawód? W jakiej szkole uczyć się dalej? Jeśli nie możesz poradzić sobie sam z wyborem przyszłego zawodu, pomoże Ci Biuro Pośrednictwa „Świata Młodych", które dziś wznawia swoją działalność w 1973 roku.

Otrzymujemy od Was codziennie dużo listów dotyczących kierunku dalszej nauki. Biuro Pośrednictwa będzie się starało odpowiadać na wszystkie Wasze pytania.

Postaramy się udzielić najbardziej wyczerpujących informacji, pomóc Wam w rozwiązaniu skomplikowanych spraw.

Wszystkich zwracających się do Biura Pośrednictwa po radę prosimy o podawanie dokładnego adresu. W „Świecie Młodych" będziemy mogli odpowiadać tylko na te pytania, które interesują większość czytelników. Pozostali otrzymają odpowiedzi listowne.

Oto jest zima ze „Światem Młodych"!

Garść nasion dla ptaków! Garść śniegu „na lekarstwo"! Garść meldunków naszych konkursowych korespondentów:

Wszystko gotowe do zimy

Pierwsze dni zimowych wakacji poświęciłem razem ze swoimi kolegami na przygotowanie sprzętów sportowych. Wprawdzie w naszej okolicy nie ma jeszcze śniegu, lecz spodziewamy się go lada dzień: drzewa są oszronione, na podwórzu zamarzła woda. Postanowiliśmy już przygotować sobie własne lodowisko, chociaż w pobliżu są dwa, ja jednak sądzę, że czym bliżej, tym lepiej i wygodniej.

Drugą ważną sprawą jest uporządkowanie zjazdów saneczkowych i narciarskich. Najlepszy zjazd znajduje się w pobliskim lesie, jest on przystosowany do jazdy prostej i do slalomów dla tych, którzy opanowali dobrze jazdę na nartach i dla tych, którzy dopiero się jej uczą. Tak więc praca wre, a my z utęsknieniem czekamy na śnieg.

Marian Cygan
— Rybnik III

KORESPONDENT ŚWIATA MŁODYCH

C. d. na str. 5

KOLEJE kolejarskiej RODZINY

Dwa mundury kolejarskie w jednej rodzinie. Jeden prawdziwy, drugi na razie jeszcze uczniowski. To Krzysztof ze swoim ojcem.

RODZINA ŁUKOMSKICH zasiadła pewnego wieczoru przy dużym okrągłym stole, na którym honorowe miejsce zajął okazały pękaty samowar. Przywiózł go z głębi Rosji dziadek. Dawno temu to było. Krzysiek, uczeń Technikum Kolejowego, który będzie kolejarzem po mieczu w trzecim, a po kądzieli w czwartym pokoleniu, nie pamięta już dziadka.

Dziadek pracował w parowozowni od 1901 r. Przed I wojną światową wyjechał z ekipą kolejarską w głąb Rosji, do Snowska. Budowali tam jakąś nową linię kolejową. Ale gdy Polska odzyskała niepodległość, wrócił do Skarżyska, do swoich parowozów.

— Dziadek był krzepki, długo by jeszcze pracował, gdyby nie wypadek — snuje wspomnienia ojciec.

C. d. na str. 4

Ruchome chodniki

Leningradzka fabryka im. Kotlakowa podjęła produkcję ruchomych chodników. Pierwsze z nich zainstalowano już w leningradzkim porcie lotniczym. Szybkość przesuwania się chodnika wynosi około 3,3 km/godz. A więc wchodzenie i schodzenie z ruchomej taśmy jest łatwe i zupełnie bezpieczne. W przyszłości chodniki takie instalowane będą wzdłuż bardzo ruchliwych ulic. (b)

To był meteoryt!

W ZSRR w środkowym biegu rzeki Popigaj wpadającej do Morza Łaptiewych w Arktyce prowadzi się badania nad olbrzymim kraterem meteorytowym, którego średnica dochodzi do 80 km! W trakcie badań stwierdzono, iż upadek i eksplozja gigantycznego meteorytu nastąpiły ponad milion lat temu. Głębokość krateru wynosi około 500 m, a wyrzucone podczas wybuchu odłamki skał znajdowano w odległości 70 km od miejsca upadku meteorytu (b).

Posiłki XXI-go wieku składać się będą z innych potraw niż dziś

DZIEŃ zacznie się od soku i owoców. Potem obfite śniadanko: jajka, wędliny, sery, chleba niewiele. W czasie pracy owoce i mleko. Mleka będziemy pić więcej niż obecnie. Orzeźwiający napój mleczny będą sprzedawały automaty na każdym kroku. Przed obiadem znów sok. O potrawie zwanej zupą będą wspominać tylko starsi ludzie. Na drugie danie chude mięso z jarzynami, na deser herbata lub kawa i kawałek ciasta. Kolacja skromna: tylko mleko i owoce.

Dlaczego odżywiać się będziemy tak, a nie inaczej? To proste. Wysiłek fizyczny zmniejszy się bardzo, rozpowszechni się siedzący tryb życia. A ten rozleniwia przewód pokarmowy. Mleko i soki zmuszą go do pracy.

Czy można marzyć o tym, że za kilkadziesiąt lat wszyscy będą mieli pod dostatkiem tak urozmaiconego pożywienia? Przecież przez tysiąclecia ludzkość nie uporała się z głodem!

Starożytni Egipcjanie wierzyli w obfite plony w krainie... zmarłych. Japońscy bogowie urodzaju siedzieli na workach z ryżem. Sny o sytości! A czy wiecie, że w czasie wojen krzyżowych sprzedawano pojedyncze ziarna fasoli? 13 ziaren za srebrny denar! W XIX w. Rosja głodowała przez 40 lat. W tym samym czasie zmarło z głodu 5 mln Chińczyków. Ci, którzy pozostali przy życiu na powitanie pytali: „Czy jadłeś już dzisiaj?"

Ale i dziś głoduje 70 proc. ludności świata. W niektórych krajach Afryki, Azji i Ameryki Południowej na skutek niedożywienia umiera połowa małych dzieci. Te, które przeżyją głód, upośledzone są umysłowo.

Potrzeby są ogromne już dziś, a przecież ludność świata szybko wzrasta. W ciągu najbliższych 30 lat przybędzie 3,5 miliarda ludzi! Czym ich wyżywić?!

CZY GŁÓD POKONA ŚWIAT?

PRZYSZŁOŚĆ NALEŻY DO GLONÓW I DROŻDŻY

WIELKIM zadaniem dla techników, biologów i rolników jest rozwinięcie hodowli glonów. Dlaczego tak my, jak i przez nas hodowany inwentarz będziemy jedli glony? Glony są bardzo pożywne, zawierają wiele witamin, a poza tym zużywa się je w całości. Nic się nie marnuje, a ile niejadalnych części mają zboża, warzywa...

Pokarm z glonów był znany już w starożytności. Aztecy wypiekali z niebieskich glonów — sinic — błękitne ciasteczka. I dziś glony są przysmakiem Chińczyków i Japończyków. Wyrabia się z nich leki i witaminy.

Sztuczna hodowla glonów jest jednak bardzo droga, pochłania wiele energii elektrycznej.

Za to drożdże rosną przysłowiowo, czyli doskonale, i to na odpadkach z produkcji spirytusu, na oleju otrzymywanym z ropy naftowej, ba, Anglicy chcą je hodować na gazie ziemnym! Przemysłowa uprawa drożdży — tej świetnej paszy dla bydła — jest bardzo wydajna. Wszystko wskazuje na to, że glony i drożdże pastewne odsuną widmo głodu.

ZADANIA NA DZIŚ

CZASY SĄ TAKIE, że wszyscy pomagają rolnikom i pomagać muszą. Biologowie, chemicy, technicy i... fizycy. Przecież nieopłacalność nowych upraw wynika stąd, że energia elektryczna jest bardzo droga. Fizycy i inżynierowie muszą więc opracować tanie metody wykorzystania energii atomowej.

Walkę z głodem prowadzi cały świat. I u nas trzeba wiele wysiłku włożyć w rolnictwo, zwłaszcza w rozwój hodowli. Na pewno wielu z Was stanie w przyszłości do najszlachetniejszego boju — boju o chleb.

Ale już dziś przed tymi, którzy mieszkają na wsi otwiera się pole do popisu. Wszyscy zdajecie sobie sprawę z tego, że sukcesy w rolnictwie zależą od rozszerzenia oświaty rolniczej. Dlatego też telewizja polska otwiera 2-letnie Telewizyjne Technikum Rolnicze. Pierwszy program nadany zostanie 2 lutego 1973 r.

Uczniami technikum będzie Wasze starsze rodzeństwo. Do Was zwracamy się z prośbą, żebyście sprawdzili, czy dobrze działa telewizor w świetlicy, szkole, klubie „Ruchu" czy w Klubie Młodego Rolnika.

Jeśli obraz jest nieostry, lub co gorsza, telewizor się zepsuł, porozmawiajcie z osobą, która opiekuje się odbiornikiem. Trzeba co prędzej oddać go do zakładu naprawczego ZURT-u lub Gminnej Spółdzielni. Możecie też zawiadomić o awarii telewizora Naczelnika Gminy.

Warto ładnie udekorować salę, ustawić stoliki tak, by słuchacze wygodnie oglądali program.

W czasie całego kursu technikum kontrolujcie jakość odbioru programu. A może i Wy posłuchacie niektórych wykładów. Nadmiar wiedzy jeszcze nikomu nie zaszkodził.

Opracowała:
MARIA WRÓBLEWSKA

JAK RATOWAĆ ŚWIAT PRZED GŁODEM?

ROZWIĄZAŃ jest kilka. Po pierwsze można rozszerzyć uprawy na obszary leżące odłogiem, a zajmują one 400 mln ha ziemi, która doskonale nadaje się do wykorzystania. Nie trudno zagospodarować stepy, już gorzej z karczowaniem lasów tropikalnych. Jeszcze kosztowniejsze jest rozszerzenie terenów rolniczych na pustynie. Potrzeba na to wody, którą wprawdzie nieograniczenie czerpać można z oceanów, ale trzeba ją jeszcze pozbawić soli. A to się na razie nie opłaca.

Wiele mają do zrobienia biologowie, choć już wiele nowego i dobrego zdziałali. Wyhodowali mieszańce międzygatunkowe, które dają wysokie plony. Polacy jeszcze przed wojną stworzyli mieszańca żyta z pszenicą — pszenżyto. Uczeni krzyżują z sobą co tylko się da i co da wysokie plony. Jeżynę z maliną, śliwę z morelą, jęczmień z pszenicą, ba nawet perz z pszenicą!

Poszukują też — i to wśród chwastów — nowych cennych roślin uprawnych. Okazało się bowiem, że taki choćby dziki szpinak jest bardzo zdrowy.

Rolnictwu spieszą na pomoc chemicy.

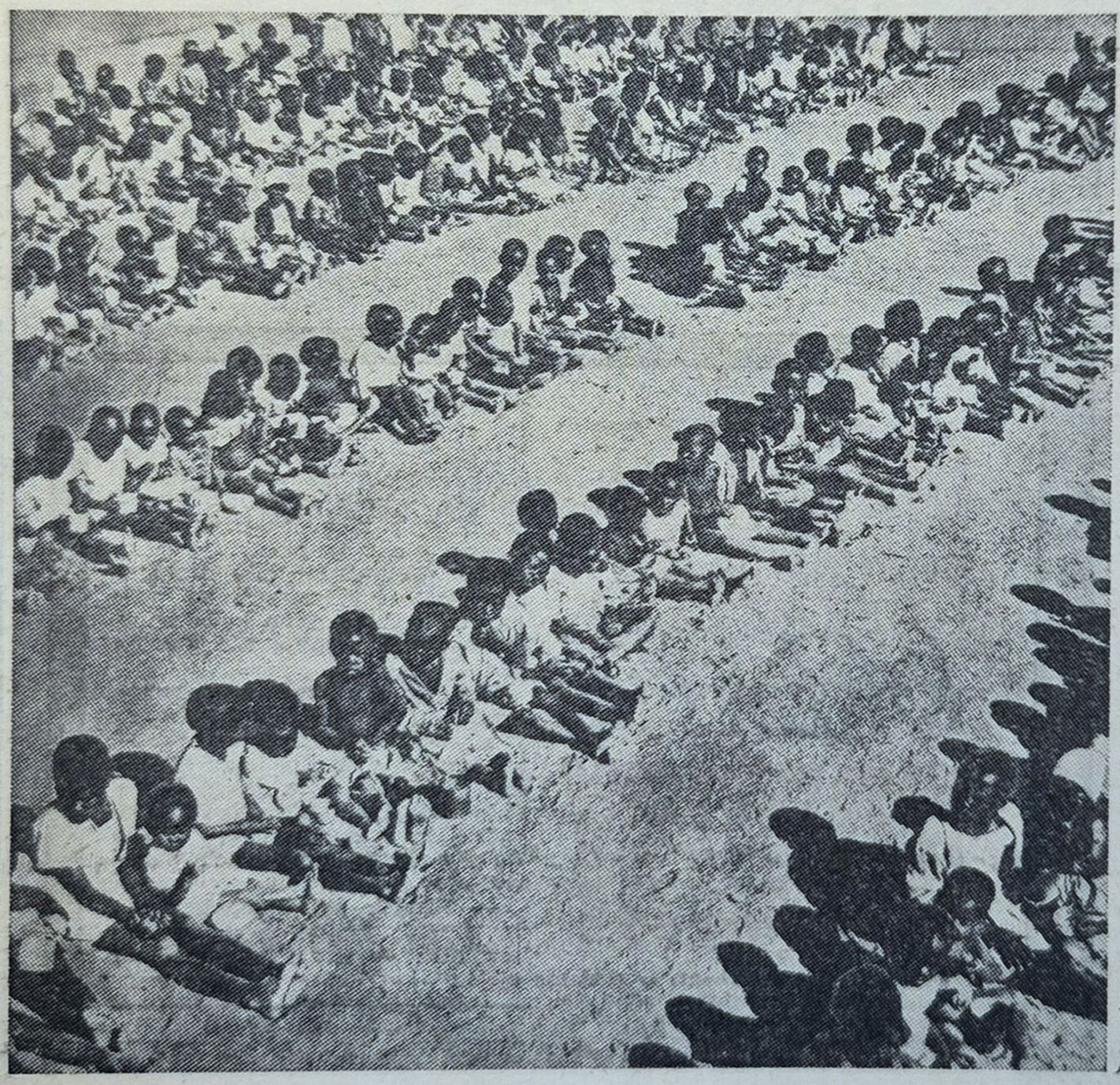

CUDOWNE DZIECKO CHEMII

TO FOLIA, którą znacie z opakowań. Jest ona już dziś niezastąpiona w rolnictwie. Paszę dla bydła (tzw. kiszonki) najlepiej przechowywać w szczelnym pokrowcu z folii. W Anglii robi się z folii pelerynki dla owiec, aby uchronić je przed przeziębieniem w czasie deszczów. Coraz częściej zamiast szklarni stawia się namioty lub tunele z folii. W tunelach na Węgrzech, doskonale prosperują młode sadzonki pomidorów, melonów, papryki. Rośliny pod folią szybko dojrzewają. Co dziwniejsze, na glebie pokrytej ciemną folią giną chwasty. Niestety, folia jest jeszcze tak droga, że nie można jej powszechnie stosować.

Chemicy mają niejedno ważne zadanie. Na razie ponad 1/3 produkcji roślinnej pada ofiarą szkodników zwierzęcych, chorób i chwastów. Nie trudno zrozumieć, jak wielkie znaczenie dla walki z głodem ma chemiczne zwalczanie szkodników.

Chemikom spieszą z pomocą biochemicy. Starają się uodpornić rośliny przez „szczepienia ochronne". Do gleby wprowadza się związki chemiczne, które zmuszają roślinę, aby produkowała substancje przeciwdziałające zakażeniu lub niszczące czynniki chorobotwórcze. Badania dopiero rozpoczęto.

O DOBRYM HERODZIE

i o „nie bez zmazy"

NIEWINIĄTKACH

W związku z wyrośnięciem bohaterów akcję Szopki przeniesiono spod żłobka w okolice szkoły. Rzecz rozgrywa się w Wigilię Klasówki.

FIAT Z TURYNU JAKO TUROŃ

(Kłapie strasznie pokrywą motoru,
warczy i zionie spalinami,
drzwi ma otwarte w miejsce uszu
i wstrętnie mruga ślepiami):

Przybyłem, ludkowie, z Italskiej Krainy,
by straszyć przechodnie: mieszczany i lud;
na szosę mnie wpuśćcie i wlejcie benzyny,
a wszystko rozjadę — od rowu po rów!
— I Herod tu będzie i Kusy, co kusi,
i rzeź Niewiniątek, i taniec Kostusi...
— O! Zły już się skrada; ogonem wywija
i Herod jest (baba). Oj, będzie tu chryja!

HEROD na katedrze zasiada, a KUSY do ucha mu gada:

Słuchajcie, Herodzie: Klasówkę im zróbcie...

HEROD (BABA):

Pytałam ich przecie...

KUSY:

To słusznie, to słusznie;
Lecz nic nie umieli — klasówki potrzeba...

HEROD (BABA):

Lecz żal mi dzieciaków...

KUSY:

To zdradźcie im temat...

HEROD (BABA):

No, chyba tak zrobię; zapowiem jej treść...

KUSY na stronie:

Oj, pójdą owieczki, barany na rzeź!

FIAT-TUROŃ:

Znów Kusy coś knuje; podstępna bestyja...
— Już biegnie do uczniów! Ależ się uwija!

NIEWINIĄTKO-OSIOŁEK:

Klasówka z historii jest jutro — oj, źle!

NIEWINIĄTKO-BARAN:

Klasówka! Beeee!

NIEWINIĄTKO-CIELĘ patrzy właściwym sobie wzrokiem

KUSY:

Nie beczcie, koledzy; wszak znacie jej zakres
— materiał nieduży, więc zróbcie ściągaczkę!

NIEWINIĄTKO-CIELĘ patrzy jak na malowane wrota

NIEWINNA zaś mówi ŚWIĘTA KROWA:

I tego nie umiem, choć duża pokusa...

KUSY:

To da się załatwić; wszak macie Prymusa!

NIEWINIĄTKO-BARAN:

No jasne! Idziemy do niego!
Dziękuję... rogaty kolego!

KUSY zatrzymuje dwa NIEWINIĄTKA:

A dla was mam sposób łatwiejszy — choć śliski:
Sypniecie kolegów, że mają zapiski,
że ściągi przynieśli — nie minie nagroda...

FIAT-TUROŃ:

Już ich Kusy zmienił w siepaczy Heroda!

INTERMEDIUM I

TYTUS:

To inter-medium, więc się wygłupiamy;
że jest między nami, jak między mediami...

A'TOMEK

Też mi zrozumiał! Chcesz ducha wywołać?

ROMEK:

Ma rację Tytus! To Szopka wesoła
i trzeba ducha w niej radości
podnieść na duchu — niech się rozgości!
Niech słyszą chłopaki śmiech Jubilata;
— za śmiech z nas na lekcji miał dwóję ich tata!

TYTUS:

Już lat piętnaście — każdy ci to powie
— w państwie Humoru myśmy Królowie!

FIAT-TUROŃ:

Idą, Nadziei Gwiazda ich wiedzie,
idą... (uczniowie, bo grozi im klęska
— jest to Południe — po — po obiedzie),
gdzie Prymus mieszka wśród palm (pierwszeństwa).

NIEWINIĄTKA chórem:

Ratuj! Gotowca napisz nam luby!
Do szczęścia naszego w ręku twym klucze...
Będziemy cię wielbić! Zbaw nas od zguby!

PRYMUS:

(nie do gotowania, a od gotowców):

Nie! Nie mam czasu: sam się uczyć muszę!

FIAT-TUROŃ:

Teraz, ludkowie, Pokłon Trzech Króli
pokaże nasza Szopka wesoła
— na pierwszym planie Zwierzęta i Prymus,
na drugim żłobek... tfu, przepraszam — szkoła!

Rys. M. Teodorczyk

TYTUS KRÓL do PRYMUSA:

Kłaniamy się, bo nas twa wiedza ujmuje,
i przynosimy, czego ci brakuje...

KUSY:

To pewnie tuję — bo się rymuje!

TYTUS-KRÓL:

Ja ci przynoszę Śmiech w złotej beczce,
Król Romek w szkatule Koleżeństwo,
A'Tomek kilo słodkiej Skromności...

KUSY:

No i na pewno, do rymu, męstwo!

ZWIERZĄTKA tracą (na chwilę) z podziwu zyskany w Wigilię Klasówki ludzki głos, KUSY zaś kusi KRÓLE:

Truś, truś, truś...

TRZEJ KRÓLOWIE wychodząc:

A kuś sobie, kuś!

KUSY zwraca się do PRYMUSA:

Napisz ściągę — zyskasz przyjaciół;
Każdy ci swoje śniadanie da...

PRYMUS otwiera dar: Beczkę Śmiechu, śmieje się głośno:

Ha, ha, ha, ha!

INTERMEDIUM II

RZEP:

Ja działam na styku chichotu i ryku,
moje imię jest w krzepie gdy trzepiesz, w rzepaku;
— a pisze za mnie i szuka dowcipów
naiwnych rój dziewcząt — i tyluż chłopaków!

WOJTEK POPRZECZKA z kijem hokejowym:

Ja walczę o walkę (sportową), kulturę gruntuję (kibica),
Ostatnio zaś w mur biję głową: — to nie jest kij, bracia, do bicia!

ALICJA WSZYSTKOWIEM:

Znam wszystkie wygłupy i dziwactwa ludzi;
Wojtek trzyma gwizdek — a ja palec w buzi
i z palca wyssałam, choć wcale nie słodki,
że teraz się zacznie finalik tej Szopki!

KUSY:

Mój ty z Turynu Fiaciku miły,
chodź, pojedziemy na cały gaz!

FIAT-TUROŃ:

Nie kuś, szatanie, dla Herod baby
będę prezentem, gdy przyjdzie czas!
— O, dwaj Siepacze idą, patrz!

SIEPACZE:

Herod urządzi dziś rzeź Niewiniątek,
lecz nie dotyczy to przecież nas...

FIAT-TUROŃ:

Herod się zjawia i Niewiniątka,
Śmierć z wielką dwóją zamiast kosy;
biała i straszna jak... dentystka
— plon będzie zbierać — strach jeży włosy!

HEROD (BABA):

Rozdam klasówki i wpiszę stopnie do dziennika.

ŚMIERĆ:

Teraz pohulam!*)

FIAT-TUROŃ:

Patrzajcie, ludziska: dancing makabry,
inaczej mówiąc — taniec śmierci,
Kocią muzykę czynią zwierzaki,
Kostucha kosą z dwói brzęczy!

ŚMIERĆ do SIEPACZY:

Nic nie pomogła zdradziecka spółka:
Teraz dla spółki wspólna jest czwórka!
Kto krzywdą kolegów łóżko swe mości,
pójdzie do piekła — samotności!

KUSY:

Moi są obaj — daj mi i resztę;
już ja u siebie ich dobrze popieszczę!

ŚMIERĆ kosi NIEWINIĄTKA dwóją

Wszystkich dosięgnę; już siarka wam pachnie..

NIEWINNE ZWIERZĄTKA

Będziemy harować! To dwóje ostatnie!

KUSY:

Źle bardzo: poczuli już skruchę
— jest prawda w podaniu tym snadź;
że chociaż rok cały są głuche,
raz można się z nimi dogadać!

ŚMIERĆ grozi

Ach ty, szatanie szpetny, skończ zbytki!
Wracaj do piekła — do swojej klitki!
I ty, Prymusie, nie umkniesz kary,
jeśli zmarnujesz królewskie dary!

FIAT-TUROŃ:

Jedynie Heroda, jak z tego widać,
nie postraszyła tutaj Śmierć brzydka
— jest pozytywny — a raczej chyba
lepiej powiedzieć: jest pozytywka!

KUSY sam siebie kusi:

Kusy, Kusy, pokaż rogi,
dam ci sera na pierogi...

Tu JULIUSZ GOSTKOWSKI życzenia wam śle:
— największy z poetów — a co, może nie?
Anno Mario 1973

---

*) Radzę wam oczy pozamykać (i dalej czytać),

KOLEJE kolejarskiej RODZINY

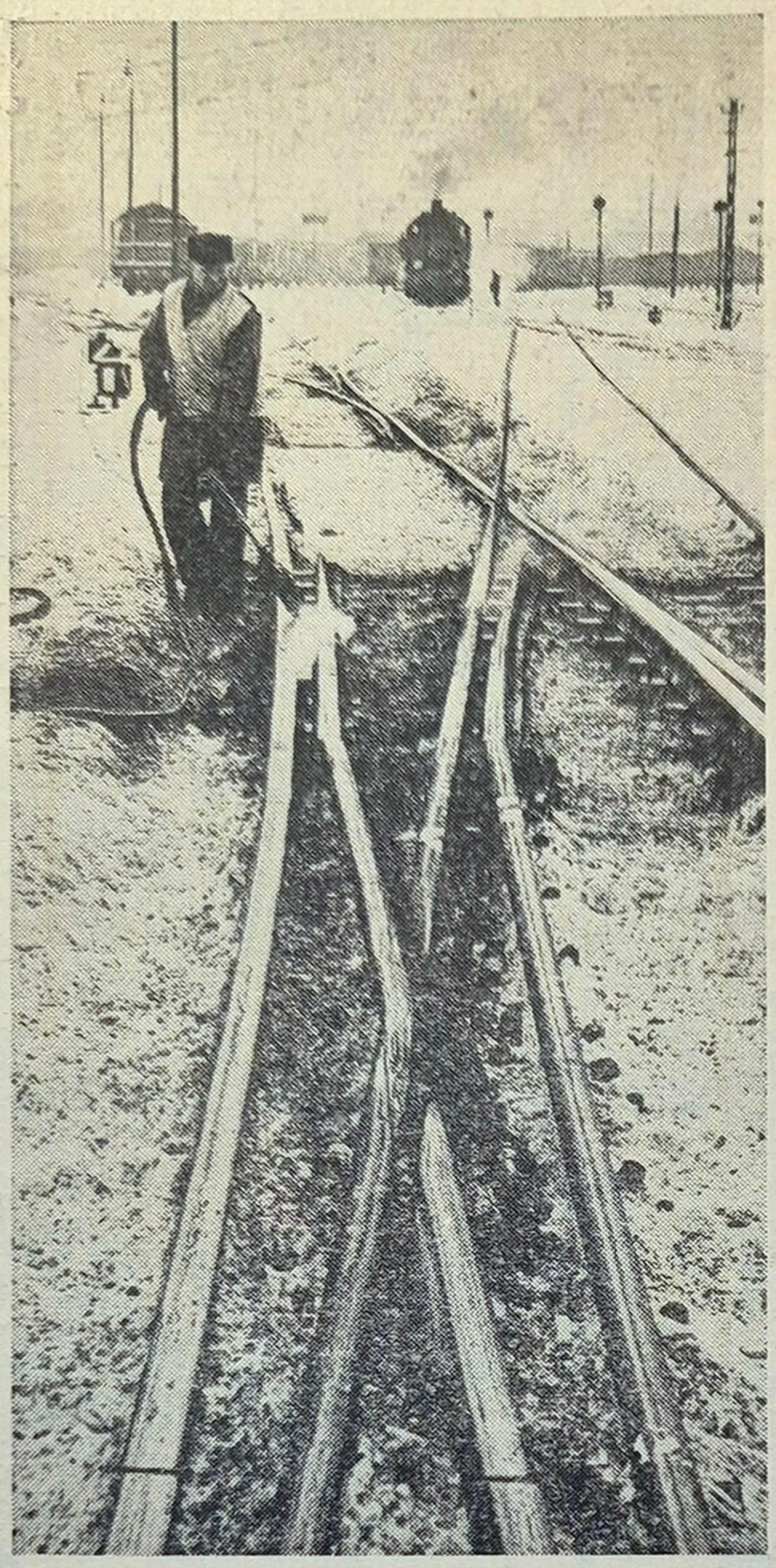

C. d. ze str. 1

— Tobie wydaje się to nieprawdopodobne, ale w 1945 r. zaczynaliśmy od zera. Nikt wtedy nie przejmował się takimi rzeczami jak przepisy bhp czy odzież ochronna. Była zima, mróz, a dziadek pracował na parowozie w drewniakach. Gdy pośliznął się i spadł do kanału remontowego, stwierdzono pęknięcie podstawy czaszki. Zmarł po trzech dniach.

WIECZÓR DRUGI

TATO, pojedźmy w lecie do NRD! Kolega wrócił teraz z Lipska, był bardzo zadowolony z wycieczki — prosi Krzysiek

— Z Lipska, powiadasz — ojciec powoli podnosi głowę. — To ja ci opowiem o innej wycieczce do Lipska.

— W 1942 roku wywieziono mnie właśnie do Lipska na roboty. Pracowałem w Zakładach Metalowych firmy Hasag. W obozie organizowałem ucieczki do kraju. Nasza firma miała filię tu, w Skarżysku. Bez przerwy szły więc stamtąd transporty z częściami do parowozów. Nikt nie wiedział, że oprócz tego w wagonach przewoziliśmy jeńców. Tak było przez siedem miesięcy. Potem, niestety, ja też musiałem uciekać, bo wydało się, że jestem jednym z organizatorów. Moja podróż z Lipska trwała dwa tygodnie. Najpierw pociągiem, potem pieszo przez zieloną granicę. Musiałem tam czekać kilka dni, bo akurat była pełnia księżyca i noce były tak jasne, że nie mógłbym się poruszać niezauważony. Po dwóch tygodniach byłem w domu, ale musiałem się ukrywać, bo Niemcy nie dali za wygraną i uparcie mnie szukali. Wtedy wstąpiłem do ruchu oporu. Walczyłem w Batalionach Chłopskich...

— Masz rację, Krzysztof, pojedziemy w lecie do Lipska. Tym razem przejedziemy granicę legalnie i to nie pociągiem towarowym, a naszą „Warszawą".

WIECZÓR TRZECI

NA STOLE rozłożone są zdjęcia. Teraz Krzysztof pokazuje: — to zrobiłem wtedy, tamto, pamiętacie... Rodzina pochyla się nad błyszczącymi odbitkami.

— Krzysztof ma wielką pasję — fotografikę. W Technikum Kolejowym wszystkie uroczystości uwieczniane są przez niego. Zdjęcia w szkolnej gazetce — to również jego praca. Odziedziczył to hobby po mnie — mówi pan Henryk, dumny z syna.

— Ja to za jedno zdjęcie dostałem nawet specjalne podziękowanie z kieleckiego oddziału ZBoWiD-u. W czasie okupacji przejeżdżały tędy pociągi z jeńcami radzieckimi. Czasem zatrzymywały się na chwilę. Okolica była wyludniona. Niemcy dokonywali masowych mordów, liczyli, że nikt się nawet o tym nie dowie. Kiedyś udało mi się zrobić zdjęcie, bo pracowałem akurat na torach i nikt nie zwrócił na mnie uwagi. Aparat ukryłem pod marynarką, tylko obiektyw wystawiłem przez dziurkę od guzika. To zdjęcie jest teraz w muzeum.

KIM JA MOGŁEM ZOSTAĆ W TAKIEJ RODZINIE?

KRZYSZTOF zadaje to pytanie tylko tak sobie, bo decyzję podjął bez wahania, mimo że nikt go do tego nie namawiał. No, ale skoro w domu pań-

„Byłem właścicielem pól naftowych Kuwejtu i zarabiałem miliony transportując ropę do rafinerii w Europie (choć poniosłem dotkliwe straty, gdy niespodziewanie zamknięto Kanał Sueski); prowadziłem flotylle rybackie przez skomplikowaną sieć kanałów gdzieś w ZSRR; jako chytry dyplomata angielski intrygowałem w Turcji i w niemieckich koloniach w Afryce w 1902 roku; budowałem fabryki samochodów osobowych w Ameryce Południowej z nadzieją że znajdę rynek zbytu w USA na wóz małolitrażowy mojej produkcji (ubiegli mnie Japończycy i Niemcy); dokonywałem odkryć geograficznych w Australii i chwytałem żyrafy w Afryce, by sprzedać je do ZOO w Paryżu; oczywiście brałem udział w wyścigach w Le Mans; nawet budowałem rakiety kosmiczne.

Nie kłamię. Wszystkie te gry istnieją. Grałem w nie. Są i dziesiątki, setki innych — zakres doświadczeń, z którymi można zetknąć się przy grach towarzyskich, jest doprawdy ograniczony tylko wyobraźnią, a więc jest nieograniczony".

Tak napisał w dodatku do „Życia Warszawy" — „Życie i Nowoczesność" — 23 XI ub. r. znany krytyk filmowy, a zarazem najlepszy w Polsce znawca gier, autor rozchwytywanych książek na ten temat — Lech Pijanowski, inicjator wielkiej akcji mającej na celu stworzenie w Polsce przemysłu gier, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb uczniów wszystkich klas. Przedstawiamy go dziś w specjalnie dla Was przeprowadzonym wywiadzie.

*

— Jak do tego doszło, że niewinna z pozoru pasja doprowadziła Pana do niemal zawodowego traktowania tej — nazwałbym to — dziedziny wiedzy i sztuki?

— Kiedy byłem w wieku czytelników „Świata Młodych", interesowałem się grami podobnie jak inni filatelistyką, numizmatyką czy filumenistyką. Po prostu lubiłem gry i gromadziłem je. Zainteresowanie to nie osłabło z wiekiem. Już jako dorosły kupowałem gry i grałem w nie, nie wyrzucając niczego z młodzieńczych zbiorów. Z czasem zorientowałem się, że gier jest nad-

Lech Pijanowski, znany krytyk filmowy, jest również entuzjastą gier na serio i najwybitniejszym w Polsce ich znawcą. Na zdjęciu widzimy go (pierwszy z prawej) w otoczeniu najbliższej rodziny podczas wypróbowywania nowej gry.
Foto: Zofia Nasierowska

NO I

spodziewanie dużo i że są bardzo różnorodne. Zapragnąłem dowiedzieć się, skąd się wzięły, jakie są, jak się rozwijały. Książki i broszury na ten temat bardzo trudno było znaleźć. Szperałem jednak zawzięcie. Z pomocą przychodzili mi znajomi, a szczególnie użyteczna okazała się znajomość kilku języków umożliwiająca studiowanie lektury zagranicznej. Czytając wypróbowywałem gry, badałen ich strukturę i wreszcie sam je zacząłem wymyślać. Najbliższymi współpracownikami stali się, początkowo z konieczności, jako partnerzy, członkowie mojej rodziny, a zwłaszcza obydwaj synowie, obecnie już dorośli, ale nie na

stwa Łukomskich nawet kot uznaje tylko kolejarzy, bo gdy zobaczy mundur kolejarski — od razu skacze na ramię, a od cywilów trzyma się z daleka...

— Jestem zadowolony — mówi — że wybrałem Technikum Kolejowe.

— Mój dziadek był robotnikiem w parowozowni, ojciec zaczynał od pracy na torach, a teraz jest zawiadowcą stacji w Bliżynie, do mnie mówi, że „syn musi zajść dalej od swego ojca, bo na tym polega postęp w społeczeństwie".

— Moja szkoła będzie obchodziła niedługo 100-lecie swego istnienia. Na uroczystym zjeździe absolwentów spotkają się różne znakomitości. Wychowankiem szkoły jest rektor Politechniki Warszawskiej, prof. Mieczysław Łubieński, przez pewien czas uczył tu prof. Szober i brat Feliksa Dzierżyńskiego — Bronisław.

— Tradycja zobowiązuje. Wiem, że wszyscy na mnie liczą, że nie mogę się wygłupić, zawieść ich nadziei. Takich problemów nie mają koledzy, którzy chodzą zwyczajnie do zwykłych szkół. Tylko, że ja nie zamieniłbym swojej szkoły na żadną inną i swojego przyszłego zawodu też nie.

HANNA CUDOWSKA

Zdjęcia: K. Adamowski i J. Ostrowski

Technikum Kolejowe w Warszawie

Jest ono najstarszą szkołą resortu komunikacji w Polsce. W roku bieżącym będzie obchodzić 100-lecie swego istnienia. Do Technikum przyjmowani są kandydaci z terenu całego kraju (szkoła nie przyjmuje dziewcząt). Obowiązuje egzamin wstępny z języka polskiego i matematyki. Przy szkole istnieje internat. Uczniowie z rodzin niezamożnych otrzymują stypendium i bezpłatne utrzymanie w internacie, a wszyscy bezpłatne umundurowanie.

W szkole tej można zdobyć wykształcenie w jednej z pięciu specjalności:

I — mechaniczna (technik-mechanik)

a) eksploatacja i naprawa taboru kolejowego

b) maszyny i urządzenia drogowe

II — elektryczna (technik-elektryk)

a) urządzenia elektryczne taboru kolejowego

III — elektroniczna (technik-elektronik)

a) telekomunikacja kolejowa

IV — budowlana (technik drogowy)

V — komunikacyjna (technik komunikacji). W tej specjalności nauka trwa 4 lata.

a) ruch i przewozy kolejowe

b) automatyka, zabezpieczenie ruchu kolejowego.

W czasie trwania nauki uczniowie odbywają dwie miesięczne praktyki zawodowe. Warsztaty szkolne są wyposażone w najnowocześniejszy sprzęt. Absolwenci Technikum Kolejowego są bardzo poszukiwanymi w kraju specjalistami. Uczniowie Technikum wydają własne pisemko „Na szkolnym szlaku", koło filmowe kręci własną kronikę, szkolne koło LOK-u buduje jacht, drużyna ZHP dba o rozwój turystyki wśród uczniów, doskonale pracuje koło ZMS.

Życie artystyczne szkoły jest również bardzo bogate. W ubiegłym roku w konkursie „Zabawa jakiej nie było" Technikum Kolejowe zajęło I miejsce. Uczniowie o zainteresowaniach muzycznych mogą rozwijać je w zespole estradowym, w chórze, balecie i orkiestrze.

Na absolwentów Technikum czekają miejsca pracy na terenie całego kraju. Adres szkoły: Warszawa, ul. Szczęśliwicka 56.

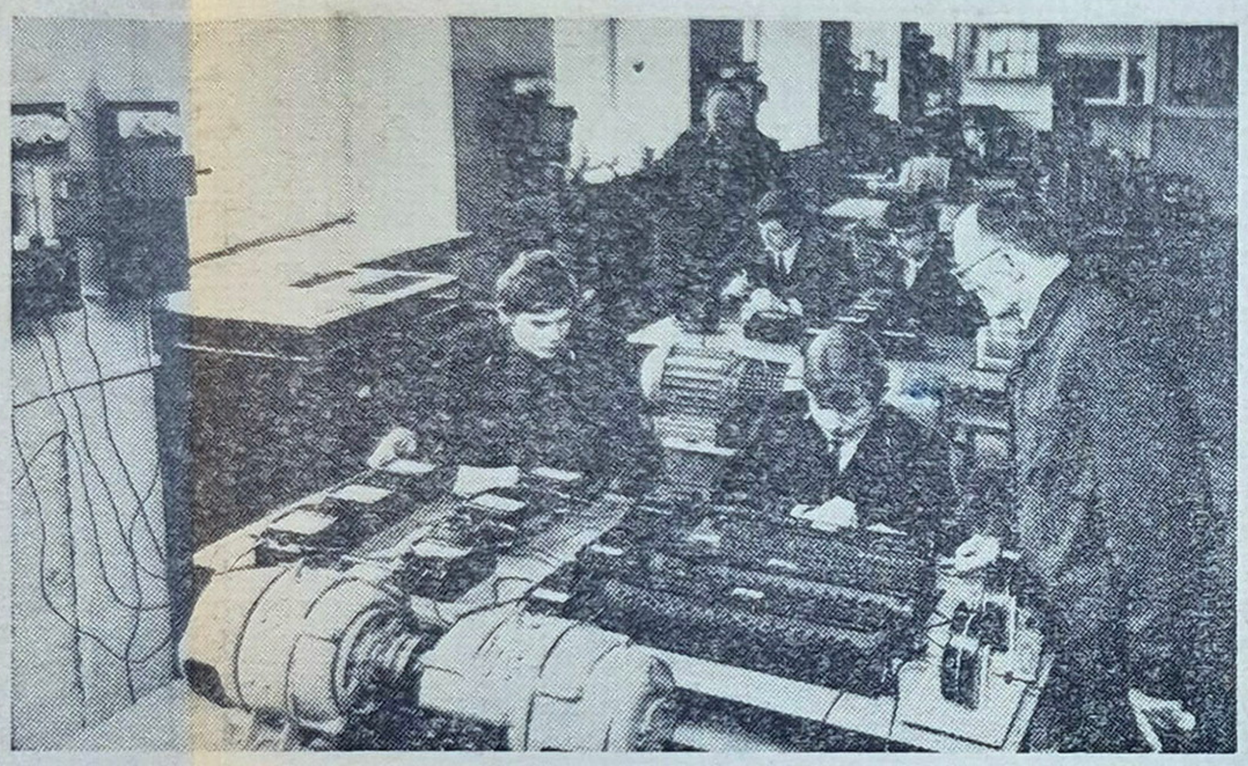

Jedna z licznych pracowni Technikum Kolejowego. Trudno nie być specem w swojej dziedzinie po takiej nauce.

KORESPONDENT ŚWIATA MŁODYCH

Oto jest zima ze „Światem Młodych"

C. d. ze str. 1

Żabka uwielbia jazz

Mam w domu dwie suczki: Bellę i Żabkę. Bella uwielbia odgłos hejnału krakowskiego. Punktualnie o godzinie 12 w południe siada przed radiem i macha ogonem w takt muzyki. Przerywa akompaniament wtedy, kiedy muzyka milknie. Żabka znowu jest inna, lubi muzykę skoczną, wesołą, słuchając jej zaczyna kiwać i obracać głową w obie strony, za hejnałem nie przepada, przeciwnie, zaczyna się złościć i pokazuje swoje ostre zęby.

Anna Kozicz — Nysa

Zabawy w domu

Bawimy się wyśmienicie w domu. Przyjemną zabawą jest kreślenie kół. Na stole kładzie się np. prawą rękę, pod stołem wysuwamy prawą nogę. Ręką zataczamy koła w prawo, a nogą w lewo. Zabawa ta nastręcza dużo trudności. Drugą zabawą zręcznościową jest zabawa w łapanie konia na lasso. „Konia" wycina się ze sklejki i przybija do listwy umieszczonej na szpulce od nici. Szpulkę zakłada się na gwoździk wbity w deskę. Jedna osoba ciągnie za nić i wprawia „konia" w okrężny ruch. Druga próbuje schwytać go na lasso. Gra ta wymaga dużej zręczności i sokolego oka.

Jarosław Ignaciuk — Gdańsk-Oliwa

Meldunki konkursów naszej „Zimy" wciąż napływają. Będziemy je drukować!

O zagrajmy 000

tyle „ważni" w swej dorosłości, żeby od czasu do czasu nie powiedzieć: „Tato, zróbmy jakąś grę"...

— Czy wobec takiego stanu rzeczy znajomi nie uważają Pana za dziwaka?

— Niektórzy jeszcze tak, dopóki sami nie „wpadną". Niedawno odwiedziło mnie kilku kolegów. Moją propozycję-pułapkę, żebyśmy w coś zagrali, skwitowali pobłażliwie — ironicznym przyzwoleniem. Zaczęliśmy wczesnym popołudniem. Po jakimś czasie zostawiłem ich samym sobie, a o trzeciej nad ranem zacząłem się demonstracyjnie szykować do snu, nie było bowiem sposobu na przerwanie zabawy tych bądź co bądź poważnych starszych panów o różnych zawodach, zainteresowaniach i usposobieniach. Pułapka taka udała mi się dziesiątki razy...

— Sądzi Pan, że grą można zainteresować każdego bez względu na zawód i pełnioną funkcję?

— Jestem pewien, że za pomocą gry można zilustrować każdą dziedzinę nauki, działalności, twórczości, każdą sprawę obchodzącą człowieka. Na przykład niedawno odwiedził mnie kolega-geolog. Zaproponowałem mu grę dotyczącą poszukiwania nafty (prób wiertniczych) i handlu naftą. Potraktował sprawę poważniej niż przypuszczałem, a najbardziej zaskoczyło go to, że w tej grze wszystko jest tak podobne do znanej mu z praktyki rzeczywistości, a jednocześnie wzbogacające tę rzeczywistość.

— Można zatem przypuszczać, że wiele gier da się zastosować do nauki szkolnej lub da się wymyślić specjalne gry stanowiące atrakcyjną pomoc naukową w szkole i w zajęciach pozaszkolnych?

— Dotknął pan sprawy bardzo istotnej i bardzo u nas niedocenianej. Uczenie się poprzez grę jest możliwe zarówno „na szczeblu" dyrektorów przedsiębiorstw czy wyższych dowódców wojskowych, jak i „na szczeblu" dzieci szkolnych. Uczniowie muszą w większości wiedzę wykuwać z nudnych i niekiedy źle napisanych podręczników, a przecież gra matematyczna, gramatyczna czy przyrodnicza bardzo zbliżyłaby ich nawet do nielubianego początkowo przedmiotu. Pomijam tu już istniejące gry ruchowe jako dziedzinę odrębną. Sam znam kapitalne gry, opisane choćby w książeczce Clarca Abta „Gry na serio", gdzie np. dzieci bawią się w społeczeństwo pierwotne i w ten sposób dowiadują się, jak toczyły się jego przemiany.

— Jak można przełamać zły stan rzeczy w tej dziedzinie?

— Trzeba przede wszystkim przekonać zarówno producentów, jak i użytkowników gier, że gra towarzyska to bynajmniej nie niefrasobliwa, bez większego znaczenia zabawa dla małych dzieci, jakiś tam „Chińczyk" czy „Skaczące czapeczki", ale nowoczesny instrument dostarczający konkretnych treści, rozwijający pamięć, procesy myślenia, kojarzenie, przewidywanie. Producentom nie powinno być wszystko jedno, czy z maszyn schodzi gra w krasnoludki lub wyścigi samochodowe, czy przedstawiamy na planszy np. proces łączenia się plemion słowiańskich, powstawania naszej państwowości albo mapę Polski, na której przebiega kampania wojenna lat 1944—1945. Podaję tu przykłady gier jeszcze nie istniejących, które jednak powinny powstać jak najszybciej.

Kupującym również nie powinno być wszystko jedno, co kupują. Trzeba więc pisać o grach, uczyć zasad „niepróżnującego próżnowania", pokazywać na przykładach mądre gry nowoczesne i uczyć posługiwać się nimi. Widzę tu duże pole do popisu dla prasy, zwłaszcza młodzieżowej.

— Gazeta nasza zgłosiła swoją współpracę z redakcją „Życia i Nowoczesności" w zainicjowanej przez Pana akcji mającej na celu stworzenie polskiego przemysłu gier. Czego się Pan spodziewa po naszych czytelnikach?

— Przede wszystkim liczę na nich jako wypróbowanych odbiorców i użytkowników mądrych gier na serio. Sądzę, że w listach do redakcji, w organizowanych przez nią ankietach będą mogli wypowiedzieć się na temat zaopatrzenia rynku w gry, oceniać ich przydatność, jakość i zgłaszać swoje potrzeby w tej dziedzinie. Bardzo liczę na wyobraźnię młodych czytelników.

— Sądzi Pan, że nasze wspólne usiłowania osiągną zamierzony cel?

— Im więcej nas będzie, tym lepiej dla sprawy, która w końcu jest sprawą ogólnospołeczną. Jestem optymistą, bo myślę podobnie jak znakomity humorysta amerykański Mark Twain. Kiedyś zaobserwował babcię ogromnie zaabsorbowaną robieniem pończochy na drutach, siedzącą długi czas w niewygodnej pozycji i wytężającą oczy. Obok niej 22 dziwnych ludzi biegało po boisku i kopało kawał skóry nadętej powietrzem. Pisarz zaczął określać i porównywać oba zajęcia i doszedł do wniosku: praca to coś takiego, co człowiek robić musi, a gra to coś takiego, czego robić nie musi.

Ponieważ my bardzo lubimy to, czego nie musimy, mam nadzieję, że nasza gra nam się uda i nie będzie w niej przegrywających, tylko wygrywający, i to w najlepszym stylu.

Rozmawiał: WACŁAW BISKO

Najszczęśliwsza

3.)

A. Mass

tłum. W. Dąbrowski

„NIE UPADŁAM!" — pomyślałam z radością i klapnęłam w śnieg. Wołodia podjechał i podał mi czapkę.

— Trzymaj się — powiedział, wyciągając swój kijek.

— Sama wstanę — odparłam.

Podniosłam się i zaczęłam strząsać śnieg z ubrania.

— Uderzyłaś się? — zapytał, pomagając mi się otrzepać.

— Nie — odpowiedziałam — i w ogóle nie prosiłam cię o pomoc.

— Odważnie zjechałaś, jak na pierwszy raz — pochwalił mnie Wołodia — Naprawdę pierwszy raz zjeżdżasz z takiej góry?

— Naprawdę.

— Ja jeżdżę w Sokolnikach — powiedział. — A ty bywasz tam?

— Nie — odpowiedziałam.

„Właściwie dlaczego stoję i rozmawiam z nim? — pomyślałam. — Jeszcze sobie wyobrazi, że z nim flirtuję..."

— Upadłaś, bo nie zgięłaś w porę kolan — powiedział Wołodia. — —Chcesz, zjedziemy jeszcze raz?

— Już jestem! — oznajmiła Elka. Zeszła na dół niosąc narty na ramieniu i teraz rzuciła je na śnieg.

— Wołodia! No, pomóż mi! — powiedziała kapryśnie. — Nie mogę sobie dać rady z tymi wiązaniami!

Wołodia przykucnął przed Elką i zaczął jej przypinać narty.

Obserwowałam ich z pogardliwym uśmiechem. Królowa i jej rycerz. Ledwie się poznali, a on już niemal klęczy przed nią.

Zazdrościłam Elce. Nigdy w życiu nie ośmieliłabym się prosić chłopca, żeby mi przypiął narty. A dla Elki to się rozumiało samo przez się. Oto co znaczy przekonanie o własnej wartości.

Wołodia uniósł głowę i powiedział do mnie:

— Podejdź pod górę! Zaraz cię dogonię.

— Wypchaj się! — warknęłam.

— Pokażę ci, jak należy pochylić tułów.

— Pilnuj swego tułowia — odparłam.

Elka natychmiast zachichotała.

— Pośpiesz się, Elka! — powiedziałam. — Spóźnimy się na obiad.

Po obiedzie poszłam do pokoju i położyłam się na łóżku. Oprócz Elki i mnie mieszkały tu jeszcze dwie dziewczyny, ale teraz ich nie było.

Weszła Elka. Nucąc zbliżyła się do lustra i zaczęła przyczesywać brwi. Brwi miała szerokie, czarne, zrośnięte nad nosem i bardzo o nie dbała. Czesała je specjalną szczoteczką. Kiedy skończyła z brwiami, siadła na moim łóżku i powiedziała znacząco:

— Przed chwilą rozmawiałam z Wołodią!

— No to co? — zapytałam możliwie obojętnie.

— Nic. On ci się podoba?

— On? Mnie? Ani trochę!

— Idę z nim dziś wieczorem na spacer. A potem na zabawę. Okazuje się, że tu co wieczór są tańce.

— No i na zdrowie — odpowiedziałam.

— A dlaczego się wściekasz? — zapytała Elka.

— Ja? Oszalałaś!

— Właśnie, że się wściekasz.

— Odczep się ode mnie — powiedziałam i wyszłam z pokoju.

Poszłam do biblioteki, wzięłam gazetę i zaszyłam się w kącie.

Elka bez ustanku podkreśla, że jest ładna i że ma powodzenie u chłopców. W ten sposób przypomina mi za każdym razem, że ja powodzenia nie mam.

To oczywiście śmieszne, ale dzisiaj na spacerze przez sekundę wydawało mi się, że Wołodia zainteresował się mną. Nadeszła jednak Elka i od razu stało się jasne, kto go naprawdę interesuje.

Zapewne teraz Elka i Wołodia spotkali się na dole przed wejściem i Elka mówi swoim kapryśnym głosem: „Dajże mi rękę! Tu jest okropnie ślisko".

W czytelni było cicho i prawie pusto.

Skrzypnęły drzwi. Podniosłam głowę i zobaczyłam, że do czytelni wszedł Wołodia. Podszedł do mojego stolika i usiadł obok.

— A ja cię szukam — powiedział.

— Elka czegoś potrzebuje?

— Zwiałem jej. Chodź, potańczymy.

Co on, kpi ze mnie?

— Nienawidzę tańców!

— No to chodźmy na spacer.

— Przecież umówiłeś się z Elką!

— Ależ nie. Ona mnie wprawdzie zapraszała, ale ja wolę iść z tobą.

Kłamie! Chce mnie napuścić! Namówili się z Elką! Ale nie uda się im! Zaraz tak odpowiem, że pójdzie mu w pięty! Powiem...

Nic nie mogłam wymyślić.

— Chodź, Wala! Mam taką ochotę iść z tobą na spacer.

A jeżeli to prawda...?

— Jest świetna pogoda — powiedział. — Niebo... gwiazdy... No chodźmy dobrze?

I nagle znowu poczułam się na szczycie góry. Można odpiąć narty i ostrożnie zejść na dół. A można odepchnąć się i...

Strasznie jest tylko w pierwszej sekundzie. Tak strasznie, że chyba nigdy nie odważę się zjechać tym stromym zboczem...

— Chodźmy — powiedziałam.

W pierwszej sekundzie był tylko strach i zdumienie — jak to się stało? A potem uniesienie, jakiego nigdy w życiu nie zaznałam.

— Wala, prawda, że to głupio proponować przyjaźń?

— Głupio. Przyjaźń powinna przyjść sama.

— Wala, a czy będziemy się widywać w Moskwie?

Chodziliśmy na nartach na dalekie wyprawy. Odpoczywaliśmy w zasypanych śniegiem stogach, które stały na polach. W stogach było mnóstwo myszy.

— Złap dla mnie mysz, Wołodia! Od dzieciństwa marzę, żeby mieć oswojoną myszkę.

— Wiesz, schowamy ją w rękawiczkę i nastraszymy Elkę!

Wieczorami spacerowaliśmy po alejach grzęznąc w śniegu. Snieg był miękki i taki puszysty, że miało się ochotę zagrzebać w nim.

— Co ty wyprawiasz, Wala! Przeziębisz się!

— Lubię tarzać się w śniegu!

— Podniosę cię.

— Nie chcę!

— Mam straszną ochotę wziąć cię na ręce.

— Sama też potrafię wstać!

— Wala, a wiesz, co mi powiedziała ciotka Masza?

— Jaka ciotka Masza?

— Kelnerka ze stołówki. Powiedziała, że wybrałem sobie najfajniejszą dziewczynę z całego domu!

— Kłamiesz!

— Słowo honoru!

— Za mocno opierasz się na kijkach. Spróbuj zjechać bez nich.

— Z tej góry? Chyba zwariowałeś! Przecież się przewrócę!

— Nie przewrócisz się! Będę stał na dole. Złapię cię!

— Zbiję cię z nóg!

— Nie bój się! No, raz, dwa, trzy!

— ... A nie mówiłam, że oboje się przewrócimy? Mocno cię uderzyłam?

Rys. M. Majewski

— Wiesz, Wala, kiedy szusowałaś, to miałaś takie oczy... ogromne... i przerażone... Wala, czy masz w Moskwie telefon?

— Przecież nie masz gdzie zapisać!

— Nie szkodzi. Powiedz, ja zapamiętam.

— Wala, czy przyjemnie jest się całować?

— Nie wiem, nie próbowałam.

— Ja też nie próbowałem...

— Przecież ty świetnie tańczysz! Dlaczego mówiłaś, że nienawidzisz tańców?

— Bo kiedyś nienawidziłam...

— Dlaczego?

— Nie powiem.

— Dziwna z ciebie dziewczyna. Ogromnie mi się podobasz.

Dokończenie w następnym numerze

TAJEMNICE GOPŁA

BADANIA WYKAZUJĄ, iż Kujawy w okresie narodzin państwa polskiego przypominały wyglądem Polesie. Znajdowało się tam wiele bagnisk i mokradeł, które dziś są urodzajnymi czarnoziemami. Uczeni przypuszczają, że proces osuszania, wiążący się zarazem ze „skurczeniem się" jeziora Gopło, spowodowany został melioracjami oraz regulacją rzek. Doprowadzało to do przebicia torfowych tam i silnego odpływu wód. Prace te były kontynuowane już w czasach późniejszych. Wiadomo, że w XVII i XIX w. poziom jeziora obniżał się kilkakrotnie na skutek regulacji Noteci, przekopania Kanału Bydgoskiego i robót odwadniających. W sumie Gopło opadło wówczas aż o 3,2 m.

Sprawa jest tym bardziej interesująca, że „polańskie morze" osiągnęło obecnie poziom, jaki posiadało w czasach prehistorycznych, ok. VII w. p.n.e. Badacze długo nie dawali wiary ludowym podaniom o zatopionych miastach i grodach, ale przekonała ich o tym archeologia. Właśnie m.in. nad Gopłem odkryto szczątki dwóch osiedli z okresu kultury łużyckiej — w Mielnicy i Rzępowie. Musiały się one rozwijać pomyślnie, ale w pewnym momencie zaczęła im zagrażać katastrofa, którą wywołało stopniowe zatorfianie się dolin rzecznych, a tym samym ograniczanie przepływu i piętrzenia się wody. Mieszkańcy bronili się przed tym przez kilka wieków, stawiając tamy i podwyższając teren nasypami. W końcu jednakże żywioł przeważył. Woda pokryła ich siedliska, narósł na nich torf i dopiero po ponownym spadku jeziora łopata archeologa ujawniła ślady pradawnych tragedii. Kurczące się Gopło już w okresie kilku ostatnich stuleci odsłoniło lądy, których nie oglądali ludzie Średniowiecza. Najbardziej okazałym tego przykładem jest półwysep Potrzymiech, który jeszcze w XV w. znajdował się mniej więcej 4 m pod powierzchnią jeziora i wynużył się całkowicie dopiero w drugiej połowie XIX w.

Tajemnice Gopła, rozszyfrowywane od dłuższego czasu przez różnych uczonych, stały się ostatnio przedmiotem badań dwóch naukowców: Zdzisława Mastyńskiego i Stefana Rogińskiego.

BABSKIE HERODY

ŻADNA NIE CHCIAŁA BYĆ ŚMIERCIĄ. Herodem została Zdzisława, bo miała... najbardziej „męski" wygląd, królową wybrano Marysię — najbardziej okrągłą z całej paczki. Druga Marysia ma jasne włosy, więc została Aniołem, żydowską myckę włożyła Halina, a mundur Hetmana Bogusia.

— No i została tylko Anka — powiedziała Janina, najstarsza ze wszystkich dziewcząt. — Ty będziesz zabierać Heroda w ostatnią wędrówkę w zaświaty.

Początkowo Anka wstydziła się chodzić w białym prześcieradle i z kosą, ale jak zobaczyła, że boją się jej wszystkie dzieciaki z okolicy i nawet niektórzy dorośli, rola bardzo jej się spodobała.

Wszystkie dziewczęta mieszkają w bieszczadzkiej miejscowości Czarna. Z kolędą zapuszczają się prawie do Ustrzyk. Bagatelka! 15 kilometrów w jedną stronę, w dodatku przez las i po ciemku. Trzeba nie lada odwagi!

W Bieszczadach można spotkać wielu kolędników. Chodzą po domach z akordeonem i zbierają pieniądze.

Jasełki Herodów z Czarnej oparte są na tradycji ludowej podrzeszowskich wsi. Teksty piosenek przechowała w swojej pamięci z lat dziecięcych pani Anna Krzemień — mama Zdzisławy.

Babskie Herody z Czarnej stawiają sobie bardzo ambitny cel: chcą swoimi Jasełkami rozpocząć nowy etap rozwoju Bieszczad — powstanie folkloru.

Tekst i foto:

WŁADYSŁAW JUZWIK

PRACZŁOWIEK SPRZED DWU I PÓŁ MILIONA LAT

W PUSTYNNEJ OKOLICY wschodniej części jeziora Rudolfa w Kenii archeolodzy brytyjscy dokonali ostatnio niezwykle cennego odkrycia. Odkopano mianowicie fragmenty czaszki oraz kości uda i dolnej części nogi człowieka, pochodzące sprzed 2,5 miliona lat!

Antropolog brytyjski, dyrektor Muzeum Narodowego w Kenii, Richard Leakey, który kierował pracami wykopaliskowymi stwierdził, że to rewelacyjne odkrycie stawia w zupełnie innym świetle dotychczasowe poglądy na ewolucję człowieka.

Chociaż bardziej szczegółowe studia najnowszego znaleziska potrwają przez pewien czas, to już obecnie wstępne badania wykazują, iż odkrycie jest o około 1,5 miliona lat wcześniejsze od poprzednich tego rodzaju.

Według powszechnie przyjętych dotychczasowych teorii naukowych, homo sapiens rozwijał się z tzw. australopithecusa, czyli prymitywnej istoty, posiadającej cechy zarówno małpy, jak człowieka. Co więcej, najstarsza wiadomość o istocie dwunożnej posiadającej wysokie czoło i duży mózg, znanej jako „homo erectus" czyli człowiek wyprostowany, datuje się sprzed około 1 miliona lat.

Najnowsze odkrycie dowodzi jednak jasno, iż istota dwunożna o dobrze rozwiniętym mózgu istniała współcześnie z australopithecusem już przed 2,5 milionami lat.

Wydaje się więc, iż na podstawie uszeregowania w czasie te dwie formy człekokształtne istniały równolegle. Australopithecus może być zatem wykluczony jako nasz prehistoryczny przodek. Leakey popiera swą teorię twierdzeniem, że australopithecusy, którzy byli głównie wegetarianami, w końcu zostali skazani na wymarcie, podczas gdy istota, od której w świetle nowej teorii pochodzimy, uzupełniała swe pożywienie mięsem, co pomogło jej przetrwać.

W sprawozdaniu uczony potwierdzając odkrycie podaje, że całkowicie zrekonstruowana czaszka różni się budową od znanych do tej pory form rozwojowych człowieka. Prowizoryczna ocena jej pojemności wynosi przeszło 800 cm^3 i jest znacznie większa niż innych istot człekokształtnych sprzed 1,5 mln lat. Natomiast przeciętna pojemność czaszki istniejącego równolegle australopithecusa wynosi mniej niż 500 cm^3.

Ogólnie biorąc, powierzchnia czaszki zbliżona jest do czaszki dzisiejszego człowieka i nie posiada nawisłej krawędzi brwiowej, charakterystycznej dla wcześniejszych wykopalisk w Afryce i Azji. Kości nogi nie różnią się natomiast zupełnie od kości współczesnego człowieka.

Jest to dopiero wstępna ocena odkrycia Leakey'a. Dokładniejsze badania przyniosą z pewnością niemało jeszcze rewelacji o naszym praprzodku. (b)

NAJDŁUŻSZY TUNEL ŚWIATA

SZYBKO postępuje budowa najdłuższego tunelu świata, który połączy wyspy Hokkaido i Honsiu w Japonii. Tunel nazwany Seikan poprowadzony będzie pod cieśniną Tsugaru, rozdzielającą dwie z czterech największych wysp archipelagu japońskiego. Na łączną długość 53,85 km ponad 23,3 km tunelu pobiegnie pod dnem morza. Ukończenie budowy planowane jest w 1979 roku. Tunelem tym będą jeździć superszybkie pociągi, które połączą Tokio z Sapporo. Dotychczas pociągi przebiegają tę trasę, liczącą 1200 km, w 17 godzin 20 min, po zbudowaniu zaś tunelu czas podróży skróci się do 5 godzin 50 min. Tunel Seikan przez długi czas pozostanie najdłuższy na świecie, ponieważ jego „konkurent" — tunel projektowany między Wielką Brytanią i Francją pod kanałem La Manche, będzie o ponad kilometr krótszy. (b)

LODY COFAJĄ SIĘ NA PÓŁNOC

● Jak wynika z niedawno zakończonych badań leningradzkich uczonych, lody Arktyki cofają się systematycznie w kierunku Bieguna Północnego. Zmniejsza się nie tylko powierzchnia lodowych terytoriów, ale także globalny ciężar tworzących je lodów. Jeśli dotychczasowe tempo topnienia lodów Arktyki utrzyma się, to statki będą mogły pływać w pobliżu Bieguna Północnego. (b)

FIOLETOWE JABŁKA

DO REJESTRU drzew owocowych Związku Radzieckiego wpisano ostatnio jabłoń rodzącą fioletowe jabłka. Każde niemal jabłko waży około 10 dkg i w smaku przypomina ananas. Gatunek ten, hodowany obecnie na północy europejskiej części ZSRR, okazał się najbardziej wytrzymały na niskie temperatury i jednocześnie bardzo wydajny. (b)

Spróbuj Rozwiązać

ARYTMOGRAF

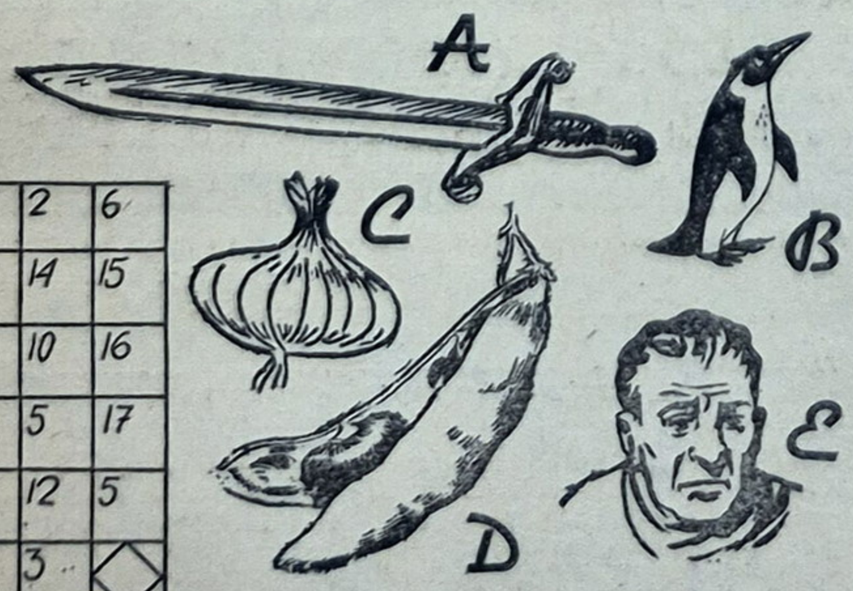

1	2	3	4	5	6	7	5	2	6
3	8	9	10	11	12	5	13	14	15
16	2	5	1	12	17	11	3	10	16
3	1	20	2	17	3	1	2	5	17
12	5	17	3	18	5	10	18	12	5
8	11	12	5	4	19	14	18	3	◇

Odgadnąć znaczenia 5 rysunków oznaczonych literami od A do E i wpisać je na miejsce liczb do poniższej tabelki, pamiętając przy tym, że jednakowym liczbom odpowiadają jednakowe litery:

A = 6 — 12 — 5 — 1 — 2,
B = 15 — 12 — 17 — 13 — 18 — 12 — 17,
C = 1 — 5 — 7 — 9 — 8 — 3,
D = 4 — 10 — 16 — 20 — 11,
E = 13 — 19 — 14 — 18 — 3.

Następnie na miejsce liczb w diagramie podstawić odpowiadające im litery (z rozszyfrowanej tabelki) i rzędami poziomymi odczytać rozwiązanie.

Rozwiązania należy nadsyłać wyłącznie na kartach pocztowych pod adresem redakcji w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru. Do rozlosowania: bony książkowe.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Z NR. 94 (2190)

PANTROPA

niecierpliwość jest oznaką młodości (pająk, lot, wieść, siniec, łom, Drezno, ości)

Za dobre rozwiązanie bony książkowe wylosowali: 1) **Janusz Czarnecki** — Rożanystok, 2) **Mariola Dworak** — Suwałki, 3) **Marta Franaszek** — Kraków, 4) **Bogusław Roman Jędryszka** — Warszawa, 5) **Tomasz Piasta** — Radom, 6) **Ewa Potemkowska** — Częstochowa, 7) **Janusz Sajbot** — Głuchołazy, 8) **Piotr Lewandowski** — Warszawa, 9) **Eulalia Mazur** — Szczecin, 10) **Danuta Wierus** — Witkowice.

TYTUS, ROMEK i ATOMEK

TEKST I RYS. H. CHMIELEWSKI

POBIJEMY REKORD SZYBKOŚCI W ZEJŚCIU Z MAŁEJ SKAŁY.

RACZEJ REKORD W STOCZENIU SIĘ!

NIE SŁYSZAŁEM O STOCZENIOWEJ KONKURENCJI SPORTOWEJ

TYTUS BĘDZIE ZAŁOWAŁ, KIEDY SIĘ DOWIE W JAKI SPOSÓB ZESZLIŚMY W DOLINĘ

JESTEŚMY NA MIEJSCU!

NA MIEJSCU? SPÓJRZ NA TABLICĘ!

DNO MORALNE 000 M n.p.m

Z POWROTEM DO GÓRY! STOCZYLIŚMY SIĘ NIE DO TEJ DOLINY

MUSIMY SIĘ STOCZYĆ W TAMTEN WĄWÓZ NA PRAWO

TERAZ TURLAMY SIĘ WE WŁAŚCIWYM KIERUNKU

TYMCZASEM TYTUS...

COŚ DLA MNIE.

KONKURS NA RZEŹBĘ ZE ŚNIEGU

NAGRODY!

DO PRACY TRZEBA PRZYSTĄPIĆ PLANOWO. NA NORMALNEGO BAŁWANA POTRZEBA 3 PIGUŁY ZE ŚNIEGU BIAŁEGO, WILGOTNEGO POLSKIEGO...

PLAN BUDOWY BAŁWANA

A TO CO?! ALE MAM SZCZĘŚCIE! Z GÓR STOCZYŁY SIĘ GOTOWE KULE.

GRATULUJEMY! TYTUS de ZOO OTRZYMUJE PIERWSZĄ NAGRODĘ - STULETNIĄ PRENUMERATĘ »ŚWIATA MŁODYCH« I SANKI.

WTEM!

UCIEKAJMY! POTWÓR OŻYŁ!

STOCZYLIŚMY SIĘ TERAZ W DOBRE MIEJSCE

WPROST NA TYTUSA

SKĄD MASZ TAKIE PIĘKNE SANKI?

DZIĘKI WAM ZDOBYŁEM JE W KONKURSIE NA NAJWIĘKSZEGO BAŁWANA

cdn.

„SWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPOŁ. Red. nacz. JERZY MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEZOWA i SPORTOWA" RSW „Prasa" Warszawa, ul. Bagatela 14. Dyrektor Wydawnictwa, tel. 28-09-73. Dział Wydawniczy, tel. — 29-35-52. Biuro Ogłoszeń — Warszawa, ul. Bagatela 14, tel. — 21-21-29. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa" W-wa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4.30, kwartalna zł 13.00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr I-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", W-wa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO I-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" Warszawa, ul. Towarowa 28
ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, UL. MOKOTOWSKA 24. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Numer indeksu — 35039. Zam. 5281 R-96

NAKŁAD 420 000